

JOANNA SPOSÓB

ur. 1973; Białystok



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, lubelskie rzeki, hydrologia Lublina, młyn Krauzego

Obiekty hydrotechniczne zawsze były obecne w moim życiu

Muszę powiedzieć, że pierwszy obiekt, który widziałam, pokazał mi tato dawno temu - to były jazy. Więc gdzieś tam te obiekty hydrotechniczne, najróżniejsze, zawsze były obecne w moim życiu. Jazy, jakieś zapory wodne –i można też dyskutować, co rozumiem pod hasłem urządzenie czy obiekt hydrotechniczny. Okazuje się, że na przykład w nowym prawie wodnym nie ma w ogóle takiego hasła, ale jest to nazwane urządzeniami wodnymi i to jest szerokie spektrum, bo począwszy od zbiornika retencyjnego poprzez zapory wyloty na przykład kanałów burzowych, jak i różnego rodzaju umocnienia. Tak więc hasło jest bardzo szerokie. To są również i stawy najróżniejsze, które są do hodowli czy do chowu na przykład. Tutaj w Lublinie takie pierwsze hasło - budowla hydrotechniczna, no to jest Zalew Zemborzycki i jaz piętrzący przy Zalewie Zemborzyckim. Takie drobniejsze budowle hydrotechniczne, to chociażby nawet ujście Czechówki. Tam są takie pozostałości obetonowania, podpiętrzenia. Stawy, które są na terenie skansenu i na przykład ogrodu botanicznego, to też jakby nie było są to obiekty wodne.

Prowadzę zajęcia fakultatywne, wykłady dla studentów pod hasłem: Woda jako *sacrum* i *profanum*. Opisuję różne aspekty w sferze „świętej”wody i sferze wody *profanum* - w doniesieniu nie złym, tylko tym do takiego życia codziennego. Mówię o młynach wodnych czy w ogóle o wykorzystaniu energii wodnej. Ponieważ to było już w starożytności wiadomo, że tą energię wodną można spożytkować. Młyny były najróżniejsze, łącznie z tym, że na przykład były młyny pływające, które które funkcjonowały na łodziach, to znaczy pomiędzy dwoma łodziami było zainstalowane koło młyńskie i taki młyn mógł się przemieszczać tam, gdzie była potrzeba mielenia mąki. Są też na przykład młyny pływowe na zachodzie Europy, które wykorzystują na przykład pływy morskie. Więc tych obiektów jest bardzo dużo. Tutaj Lubelszczyzna czy rejon w ogóle Lublina, to też liczne młyny, które funkcjonowały, to był szesnasty-siedemnasty wiek. Potem niestety, jak weszła para, później elektryczność, to traciło

oczywiście na randzie, na znaczeniu, ale to były obiekty, których było momentami chyba kilkaset w okolicach Lublina czy w zlewni Bystrzycy. Obiektów, które wykorzystywały energię wodną, bo to nie były tylko młyny, to była chociażby Papiernia - pierwotnie papiernia, nie młyn mączny. To były również folusze, czyli takie zakłady, w których na przykład z wykorzystaniem energii siły wodnej folowano, czyli spilśniano wełnę. Czytając informacje o naszym mieście znalazłam, że na przykład kiedyś Czechówka zupełnie inaczej płynęła. Ona płynęła między wzgórzem zamkowym i staromiejskim. Naukowcy argumentowali to tym, że znaleziono tam pozostałości blechu, czyli takiego zakładu, który zajmował się bieleniem płótna, wykorzystujący właśnie energię wodną. Więc nie tylko same młyny, ale szereg różnych zakładów, nazwijmy to, rzemieślniczych wykorzystywało energię wodną. Rurmus, czyli ten obiekt, który pompował wodę do wieży wodnej też był samą wodą napędzany, tak zwaną przekopą. To jest słynne takie hasło, że mieszkańcy Lublina z przekopą kierują wodę z Bystrzycy i ona napędza koło wodne.

A o młynach można sporo mówić. Sam młyn braci Krausse, to ewenement też, bo początki, to były z tego co pamiętam XVI wiek. On potem przeszedł właśnie w ręce braci Krausse, którzy mimo, że byli Niemcami z pochodzenia, to chyba bardzo dobrze się wkomponowali, oni czuli się chyba później Polakami. Chyba nawet mąkę i chleb przekazywali dla więźniów Majdanka w czasie II wojny światowej, gdzieś takie informacje udało mi się znaleźć.

Młyny powodowały też pewne zmiany w sieci wodnej, ponieważ bardzo często woda, która była potrzebna do napędzania kół młyńskich była kierowana jakimś sztucznym kanałem, czyli tak zwaną przekopą, co umożliwiało właśnie napęd koła. Tutaj też kwestia, jakie to były napędy, bo tak jak wczytywałam się w tematykę energii wodnej, no to okazało się, że są różne koła młyńskie. Mogą być nasiębierne, śródsiębierne i podsiębierne –wszystko zależy od tego, w jakiej części koła woda jest, że tak powiem przepuszczana. Nasiębierne –woda była jakby nasiąbrana przez koło. Śródsiębierne, czyli do pewnej wysokości koło młyńskie było zanurzone i to powodowało obrót koła czy ruch. Podsiębierne, czyli ten strumień gdzieś był w dolnej części, czyli jak gdyby napędzał w dolnej części. Na innych rzekach okolic lubelskich też były takie piętrzenia, chociażby na Ciemiędze, która z racji swojej nazwy zupełnie odrzuca od rzeki, która może mieć wartki nurt. No i faktycznie Ciemięga w tej swojej górnej części jest taką leniwą rzeką, ciemięgą faktycznie. A w dolnej części czasami przypomina całkiem rwący potok i tam takie pozostałości po piętrzeniach są na przykład w Pliszczynie.

Data i miejsce nagrania	2019-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"